

ROMAN
CHOJNACKI

WYBÓR
PISM
NA TEMAT
ŻYCIA
Z PUNKTU
WIDZENIA
ŚMIERCI

 **fundacja duży format**
WARSZAWA 2025

Redakcja:
Projekt okładki:
Korekta:
Zdjęcie autora na okładce:
Skład:

Rafał T. Czachorowski
Daria K. Kompf
Katarzyna Kusojć
Mariusz Forecki_kulturaupodstaw.pl
RTC_FDF

© Copyright by
© Copyright by

Roman Chojnacki
Fundacja Duży Format

Wydawnictwo:

Fundacja Duży Format
www.fundacjadf.pl
www.poecipolscy.pl
biuro@fundacjadf.pl
f FundacjaDF
© fundacjaduzyformat
▶ fundacja duży format



ISBN 978-83-66584-10-7

Nie zbliżaj się

Nie zbliżaj się, trzymaj się z daleka,
zapomnij o mnie, wykreśl ze spisu.

Siedź tyłem, waruj, pilnuj swoich spraw,
nie wódź mnie na swoje pokuszenie i zbaw
od widoku wzniosłych konarów dębu.

Nie zbliżaj się. Oczu ci nie oddam ani
ostatniego tchnienia, pozamykałem siebie,
nie widzisz? Nie ja. Nie gotowy.

Jest nas coraz mniej

Jest nas coraz mniej, bo się umiera, zwykle powoli, niekiedy szybko. Bywa różnie, prawda? Są życia, które trwają tak długo jak krótki wiersz, i są takie jak najdłuższe milczenie.

Nie pisałbym tych słów, gdybym w nocy nie usłyszał ich bliskich moich ust kroków i gdyby dziś rano, a jakże, nie uderzyły mnie w pysk z całą potęgą swoją, ważnością i melancholią.

Próbując opędzić się od nich, wyszedłem do ogrodu, ktoś w oddali zaczął grać na grzebieniu, kilka kozłów i wilków dołączyło do wspólnego stołu zieleni, a oko horyzontu zastygło z zachwytem i współczuciem.

W godzinę później Pan z siwą głową dołączył do nas, jak zwykle uśmiechał się półgębkiem, grzebał paluchem w zębach, a później, już o zmierzchu, nakazał mi zwrot Księgi, skupienie na dacie w sercu i zapisaniu tych słów.

Ja już wypadłem

Ja już wypadłem, ja już mogę tylko szemrać
jak ta mysz, mogę gmerać w szufladzie pamięci,
a ile będzie mi dane, zależy od pory dnia i ilości
światła, które tego dnia ześle mi nie wiadomo kto.

Ja już wypadłem, ja już mogę tylko zebrać
o ton, barwę i jasność głosu, którą kiedyś,
mam nadzieję, za lat dziesięć, siedem lub kto
tam wie za ile, echo będzie miało ochotę
posłuchać i posłać dalej.

I co tu więcej dodać? Wygląda na to, że nic.
Bo czy zawsze coś musi z czegoś wynikać?

On nie wrócił

Wiecie, że on wcale nie wrócił? Gadał tylko, szachraj, matacz, zarzekał się, obiecywał, że ten powrót będzie ostatnim i najważniejszym dziełem jego życia. Ale tak naprawdę nie tyle zawrócił z wędrówki, ile nie doprowadził jej do zamierzonego końca.

Teraz tłumaczy, że gdy jedną stopą stanął w drzwiach losu, to one, te drzwi, zatrasnęły się po sobie znanej stronie i nie było nikogo z wielu, kto mógłby temu zapobiec.

Nie to, że stał się niemową; przeciwnie, ostatnio narzeka, że zepsuł mu się klimat, że w parkach żyje zbyt wiele much i wiewiórek i że w ogóle wszystko wygląda na takie jakieś beładne, pokruszone i generalnie do dupy.

I powiedzcie nam teraz, co począć z takim człowiekiem, ni psem, ni wydrą, ni sobą, ni kimś innym? Piszemy do was, by nie umknęło nam nic ze sztuki ciekawości i wiedzy o tym, co konieczne i świadome, czyli co podlega karze, a kto wybaczeniu.

Księgozbiór emigranta

Książki i papierzyska, które ocalały z kilku dość poważnych transportów, próbowałem bezskutecznie uporządkować już kilka razy.

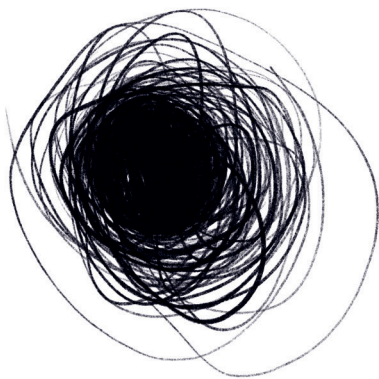
Zacząłem od kupna dwóch regałów, potem trzech kolejnych, tydzień temu dodałem oszkloną witrynę, aż wreszcie wczoraj wypełniłem je po brzegi pachnącymi potem, oceanem i smrodem samolotów zbiorami mniej lub bardziej składowych słów.

Gdy dziś rano wszedłem do pokoju i spojrzałem – przyznaję, że ze smutkiem – na sterty tomów oraz kolorowych teczek i skoroszytów, wewnętrzny głos podpowiedział mi, że coś jest nie tak, że dopuściłem się wobec nich bezwstydu, grzechu lekceważenia i zaniechania.

Patrzyłem na nie, biedne, zakurzone, żalosne. Kilka z nich stało dumnie, inne, leniuchując wyraźnie, leżały brzuchami lub plecami do góry. Jeszcze inne opierały się o siebie, pewnie opite drukarską farbą, ciężarem historii i śliny lub tylko myślą o właścicielu bez gustu i litości.

Stałem i czekałem na jakiś ich znak, a tu nic, cicho sza, ani mru-mru, ani słówka pretensji lub żalu; bez szelestu kartek, szeptu, bez tęsknoty za dotykiem i wzrokiem. Stały tam, leżały, obojętne, martwe.

Wychodząc, pomyślałem, że skoro jest tak, jak jest, to niech stoją i leżą, cholery jedne.



Spis wierszy

Nie zbliżaj się	5
Jest nas coraz mniej	6
Ja już wypadłem	7
On nie wrócił	8
Księgozbiór emigranta	9
Taniec	10
Dotyk	12
Miłość	13
A teraz wiersz	14
Papiernicza galanteria	15
Lato 1970	16
XO	17
Brunatna mgła	18
Żołnierska ballada	19
Księga	20
Butoh	21
Noc	22
Las Rzuchowski, lipiec 2024	23
Nic złego	24
Gaduły	25
Prace nocne w okresie pełnego lata	26
Zachwył	27
Wiejskie życie	28
Zielnik	29
Instrukcja obsługi koldry	30
Rzeki	31
Wiersz o miłości	32
Notatka	33
Trzciniowa 6f	34
Facet przy stoliku obok	35
Róża wiatrów	36
Trzej królowie	37
Po co?	38
Moje sny	39
XO po raz drugi i ostatni	40
Turkusowe oczy, białe otoczaki	41
Noc wie	42
Czułość w cieniu akacji	43

Krótko	44
Pytanie	45
Dzisiaj	46
Z pokątnych zapisków	47
Niedosyt	49
Zjada mnie niepamięć	50
Do domu	51
Trzy wiersze dla Ani i Wojtka Biedaków	
Wiersz radosny	52
Wiersz dołujący	53
Wiersz emocjonalnie obojętny	54
Krócej	55
Chodzony	56
A gdybym wiadomego dnia	57
No, chyba że... ..	58